

Galileo GALILEI

LIST DO O. BENEDETTO CASTELLEGO (Z 21
GRUDNIA 1613 ROKU)¹

Wasza Dostojność, Przewielebny Ojczce,

[1] Wczoraj złożył mi wizytę Signor Niccolò Arrighetti², przekazując mi wieści od Waszej Wielbności. Radowało się moje serce słuchając jego relacji, która potwierdziła to, w co zresztą nigdy nie wątpiłem, to jest że Wasza Dostojność jest ozdobą naszego uniwersytetu, znajdując wielkie uznanie tak w oczach zwierzchników, w oczach innych wykładowców, jak i w oczach studentów pochodzących ze wszystkich stron świata. Sukcesy te nie pomnożyły jednak liczby zawistnych współzawodników, jak to często ma miejsce w przypadku ludzi parających się tym samym zawodem, przeciwnie — raczej zmniejszyły ich liczbę. A i ci nieliczni będą musieli zamilknąć, jeśli nie chcą ażeby współzawodnictwo, które w innych okolicznościach zasługuje na miano cnoty, nie przemieniło się w godne potępienia i niestosowne uczucie, więcej szkód przynoszące im samym, niż komukolwiek innemu. Jednakże najbardziej mnie uradowało streszczenie rozmowań, które Wasza Dostojność mogła sformułować dzięki niezmiernie przychylności Ich Książęcych Mości zapraszających do dysku-

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

¹W oparciu na dokumentach księżce É. Namera *Sprawa Galileusza*, znajduje się tłumaczenie obszernych fragmentów listu do Castellego dokonane przez Adama Galicę. Uwaga: wszystkie przypisy do *Listu...* są przypisami tłumacza.

²Niccolò Arrighetti (1586-1639), studiował pod kierunkiem Galileusza we Florencji. W 1618 roku pomagał uczonemu w redakcji jego notatek dotyczących ruchu. W 1623 roku został mianowany konsulem Accademia Fiorentina po dymisji Galileusza z powodu choroby.

sji wpierv przy stole, a potem w komnatach Najdostojniejszej Pani, gdzie byli obecni sama Najdostojniejsza Pani³, Najdostojniejszy wielki książę⁴, Jaśnie Oświecona Pani⁵, Dostojni Panowie D. Antonio oraz D. Paolo Giordano⁶, a także inni znakomici filozofowie⁷. I jakiej większej fortuny mogła się spodziewać Wasza Dostojność niżli ta, że ich Wysokości zechciały podjąć z Wami dyskusję, przedstawiając wątpliwości, wsłuchując się w Wasze opinie i wreszcie okazując zadowolenie z odpowiedzi udzielanych przez Waszą Wielbność?

[2] Szczegóły rozumowania Waszej Dostojności, zrelacjonowane mi przez Signora Arrighettiego, dały mi okazję do ponownego przemyślenia niektórych, ogólnych kwestii dotyczących powoływania się na Pismo Święte w dyskusjach przyrodniczych [*in dispute di conclusioni naturali*] oraz w kontekście innych rozważań, zwłaszcza zaś tych dotyczących pewnych miejsc w księdze Jozuego⁸, na które wielka księżna Matka, przy poparciu Najdostojniejszej Arcyksiężnej, powołała się, wyrażając na ich temat opinie przeczące tezie o ruchu Ziemi i spoczynku Słońca.

³Wielka księżna Krystyna Lotaryńska (1565-1637), żona wielkiego księcia Toskanii Ferdynanda I, matka Kosmy II Medyceusza; znana ze swej surowej pobożności. Adresatka sławnego listu napisanego przez Galileusza w 1615 roku, znanego jako *List do Wielkiej Księżnej Krystyny Lotaryńskiej*.

⁴Kosma II Medyceusz (1590-1621), wielki książę Toskanii, następcą Ferdynanda I Medyceusza. Uczeń Galileusza w 1605 roku. W 1610 roku mianował Galileusza nadwornym filozofem i matematykiem.

⁵Maria Magdalena Austriaczka, żona Kosmy II od 1608 roku.

⁶Chodzi o Antoniego Medyceusza (1576-1621) i Paolo Giordana Orsiniego (1591-1656) obecnych podczas śniadania i dysputy.

⁷Chodziło zwłaszcza o Kosmę Boscaglia (ok. 1550-1621), profesora logiki i potem filozofii na uniwersytecie w Pizie. Boscaglia był wybitnym znawcą Platona, osobą bardzo cenioną na dworze Medyceusów.

⁸„W dniu, w którym Pan podał Amorytów w moc Izrealitów, rzekł Jozue w obecności Izraelitów: 'Stań słońce, nad Gibeonem! I ty, księżycu, nad doliną Ajjalonu!' I zatrzymało się słońce, i stanął księżyc, aż pomścił się lud nad wrogami swymi. Czyż nie jest napisane w Księdze Sprawiedliwego: 'Zatrzymało się słońce na środku nieba i prawie cały dzień nie spieszyło do zachodu?'” (Joz 10,12-13; cytat według: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu (Biblia Tysiąclecia)*, Poznań-Warszawa: Wydawnictwo Pallottinum 1980, wyd. trzecie, poprawione).

[3] Jeśli chodzi o pierwsze, ogólne pytanie Jaśnie Oświeconej Pani, to wydaje mi się ze wszech miar roztrofną jej sugestią, powtórzona oraz potwierdzona przez Waszą Wielbność, że Pismo Święte nigdy nie może kłamać ani błędzić, orzekając zawsze absolutną i niepodważalną prawdę. Ze swej strony dodałbym tylko, że chociaż Pismo Święte nie może się mylić, to jednak mogą pobrać — i to na wiele sposobów — niektórzy z tych, co Pismo Święte interpretują i wyjaśniają⁹. Najpoważniej i najłatwiej może pobrać ten, kto zatrzymuje się na dosłownym znaczeniu słów, ponieważ prowadzi to nie tylko do różnych sprzeczności, lecz także do poważnych błuźnierstw i herezji. Albowiem w tej sytuacji staje się rzeczą konieczną przypisanie Bogu stóp, rąk i oczu oraz przypadłości cielesnych i ludzkich takich jak gniew, skrucha, nienawiść, czasem nawet zapomnianie rzeczy przeszłych i nieznanostwo rzeczy przyszłych. Istotnie, w Piśmie Świętym znajduje się wiele zdań, które wzięte w dosłownym znaczeniu sugerują coś, co różni się od prawdy¹⁰, jednakże zdania te są sformułowane, tak jak są sformułowane, ażeby dostosować się do ignorancji pospółstwa. Tak więc dla tych nielicznych, którzy zasługują na wyróżnienie z tłumu plebejuszy, mądrzy interpretatorzy winni wyłuszczyć prawdziwe znaczenia i wskazać powody, dla których zostały one wyrażone z użyciem tych, a nie innych słów.

[4] Zważywszy zatem, że Pismo Święte w wielu miejscach nie tylko że może być, lecz także domaga się wyjaśnienia innego niż to, wynikające z dosłownego znaczenia słów, sądzę, iż w dyskusjach o problemach przyrodniczych Pismo Święte winno być brane pod uwagę na ostatnim miejscu. Albowiem tak Pismo Święte, jak i przyroda w równym stopniu pochodzą od Słowa Bożego, to pierw-

⁹W kodeksie Pr czytamy: *possono non di meno errare i suoi interpreti* (mogą jednak błędzić jego interpretatorzy). Zob. XIX, 299. W innych kodeksach czytamy: *potrebbe nondimeno talvolta errare alcuno de' suoi interpreti ed espositori*.

¹⁰W kodeksie Pr czytamy: *nella Scrittura si trovano molte proposizioni false, quant' al nudo senso delle parole* (w Piśmie Świętym znajduje się wiele sformułowań fałszywych, jeśli chodzi o ich dosłowne znaczenie). Zob. XIX, 299. W innych kodeksach czytamy: *nella Scrittura si trovano molte proposizioni le quali, quanto al nudo senso delle parole, hanno aspetto diverso dal vero*.

sze podyktowane przez Ducha Świętego, ta druga zaś jako wierna wykonawczyni Bożych rozporządzeń, jednakże Pismo Święte, dostosowując się do powszechnych władz pojmowania, wiele rzeczy wyraża — jeśli chodzi o samą formę i o znaczenie słów — w sposób różny od prawdy absolutnej. Przyroda zaś — przeciwnie — jest nieubłagana i niezmienna w zakresie nadanych jej praw i jak gdyby nie troszczy się o nic więcej, jak tylko o swoje ukryte racje i sposoby działania, niezależenie od tego czy są one rozumiane przez człowieka, czy też nie. Dlatego też wydaje się, że te zjawiska naturalne, które stawia przed naszymi oczami doświadczenie (*sensate esperienze*)¹¹, lub o których przekonują nas niezbite dowody, nie powinny być kwestionowane w oparciu o różne zdania z Pisma Świętego zdającego się swoimi słowy mówić coś innego, albowiem nie wszystkie sformułowania Pisma Świętego podlegają tak surowym ograniczeniom, jak to ma miejsce w przypadku każdego zdarzenia naturalnego. Więcej, mając na względzie pragnienie dostosowania się do władz poznawczych ludów prostych i nieokrzesanych, Pismo Święte nie powstrzymało się od przysłonięcia¹² swych podstawowych dogmatów, posuwając się nawet do przypisania Bogu cech dalekich od Jego natury i sprzecznych z Jego prawdziwą naturą. Któż zatem odważy się na stwierdzenie, że Pismo Święte, przyjmując taki sposób mówienia o samym Bogu i wspominając niejako mimochodem o Ziemi, Słońcu czy o jakimś innym stworzeniu, ogranicza w tych ostatnich przypadkach własny sposób wyrażania tylko i wyłącznie do rygorystycznej wierności dosłownemu znaczeniu słów? Zwłaszcza zaś kiedy orzeka o tych stworzeniach

¹¹Jeśli chodzi o te sformułowania Galileusza zob. wyżej uwagi w rozdziale 1.

¹²W kodeksie Pr w tym miejscu znajduje się sformułowanie *pervertire*, które oznacza poważną zmianę znaczenia słowa mającą charakter wypaczenia lub degeneracji. Inne kodeksy mają w tym miejscu zwrot *adombrare*, termin o odcieniu technicznym oznaczający, że Biblia alegorycznie przysłania swe podstawowe prawdy, ażeby dostosować się do poziomu „ludów prostych i nieokrzesanych”. A. Battistini twierdzi — na podstawie sposobu użycia terminu *adombrare* w innych pismach pizańczyka — że właśnie taka jest właściwa lektura tego miejsca. Czasownik *pervertire* zaś miałby być wynikiem interwencji przeciwników Galileusza zmierzających do pogorszenia „teologicznej” pozycji uczonego (zob. A. Battistini, *Scienza come retorica...*, s. 114). Zob. XIX, 300.

rzeczy niewiele mające wspólnego z podstawowym nauczaniem Pisma Świętego — więcej, rzeczy, które jeśli wyrazić w sposób otwarty i bez ogródek, mogłyby raczej zaszkodzić temu nauczaniu Pisma Świętego, zamykając serca pospólstwa na prawdy dotyczące zbawienia?

[5] Zważywszy te okoliczności oraz to, że dwie prawdy nigdy nie mogą przeczyć sobie wzajemnie, zadaniem mądrych egzegetów jest podejmowanie trudu szukania prawdziwego znaczenia zdań Pisma Świętego zgodnego z tymi konkluzjami o charakterze przyrodniczym, co do których możemy być pewni i przekonani w oparciu o naoczne doświadczenia lub niezbite dowody. Więcej, ponieważ — jako się rzekło — Pismo Święte, choć zostało podyktowane przez Ducha Świętego, ze wspomnianych już powodów w wielu miejscach dopuszcza znaczenia dalekie od dosłownego znaczenia słów i nie mogąc przy tym z całą pewnością twierdzić, że wszyscy interpretatorzy przemawiają powodowani Bożym natchnieniem, powiedziałbym, że byłoby rzeczą roztropną niedopuszczanie do powoływania się na zdania z Pisma Świętego, przymuszając niejako do uznawania za prawdziwe pewnych konkluzji przyrodniczych, co do których zmysły i konieczne racje oraz dowody mogą kiedyś dać przeciwne świadectwo. I któż chce ograniczyć ludzki geniusz? Któż chciałby twierdzić, że wszystko co jest na świecie poznawalne, zostało już poznane? W związku z tym byłoby rzeczą mądrą i pożyteczną niełączenie bez potrzeby innych dogmatów z dogmatami dotyczącymi zbawienia i podstaw wiary, którym żadna wartościowa i skuteczna doktryna nie może zaszkodzić. A jeśli tak by się stało, to jakież nieporządek powstałby poprzez połączenie tych dogmatów za sprawą osób, co do których nie tylko że nie wiemy czy mówią inspirowani przez moce niebieskie, lecz także wyraźnie widzimy, że brak im wiedzy koniecznej nie tylko do krytykowania, lecz nawet do zrozumienia dowodów, na których nauki ściśle opierają niektóre swe konkluzje?

[6] Jeśli chodzi o mnie, to byłbym zdania, że autorytet Pisma Świętego ma na celu tłumaczenie ludziom głównych artykułów wiary oraz przykazań, które będąc konieczne do zbawienia i przekraczając możliwości ludzkiego pojmowania, nie mogą być ani przez inne nauki, ani

w żaden inny sposób uwiarygodnione, jak tylko ustami samego Ducha Świętego. Nie sądzę zatem, ażeby Bóg, który dał nam możliwość doświadczania, mówienia i rozumowania, jakby blokując korzystanie z tych władz zaprzagnął dostarczyć nam inną drogą informacji, które za pośrednictwem tychże władz możemy zdobyć. Zwłaszcza zaś w tych naukach, o których Pismo Święte mówi w minimalnym stopniu, i to jeszcze jakby na marginesie, jak to ma miejsce w przypadku astronomii, o której mówi się tak mało, że nie wspomina się nawet planet. Jeśliby jednak pierwsi autorzy świętych tekstów pragnęli wyjaśnić ludziom układ i ruchy ciał niebieskich, to wówczas nie mówiliby o nich tak mało. A istotnie wspominają o nich tak mało, że jest to prawie niczym w porównaniu z niewyczerpanym i godnym podziwu bogactwem konkluzji zawartych w tej nauce.

[7] Z łatwością zatem Wasza Dostojność zauważy — o ile oczywiście się nie mylę — jak bardzo błędzą ci, którzy w dyskusjach przyrodniczych nie dotyczących bezpośrednio kwestii *de fide*, przytaczają na pierwszym miejscu świadectwa Pisma Świętego, i to jeszcze źle rozumiane. Jeśli jednak interpretatorzy ci są dogłębnie przekonani o tym, że dotarli do prawdziwego znaczenia określonego miejsca Pisma Świętego i w konsekwencji sądzą, że mają dostęp do prawdy absolutnej dotyczącej interesującej ich kwestii, to pragnąłbym ich zapytać, czy ich zdaniem w dysputach przyrodniczych ten, kto utrzymuje prawdziwy pogląd ma w istocie rzeczy jakąś przewagę na tym, kto podtrzymuje pogląd fałszywy? Wiem, że ich odpowiedź będzie pozytywna, i że ten, kto znajduje się po stronie prawdy, będzie mógł powołać się na tysiące doświadczeń i tysiące koniecznych dowodów, przeciwnik zaś będzie zdany tylko na sofizmaty, paralogizmy i błędy. Lecz jeśli ci pierwsi, debatując na temat jakiejś kwestii przyrodniczej, nie konstruują innej broni, jak tylko broń filozoficzną, wiedząc przy tym, że przewyższają niezmiernie przeciwników, to dłaczego, kiedy już dochodzi do dyskusji sięgają po broń potężną i przemożną, na której sam widok drżą ludzie pełni wiedzy i doświadczenia? Sądzę jednak — jeżeli mam być szczery — że to oni drżą i nie będąc w stanie stawiać czoła atakom przeciwników, usiłują znaleźć sposób na utrzymanie

ich z daleka. A ponieważ — jak to już powiedziałem — ten, kto znajduje się po stronie prawdy posiada także przewagę — i to wielką — nad przeciwnikiem, i ponieważ dwie prawdy nie mogą sobie wzajemnie przeczyć, nie powinniśmy obawiać się jakichkolwiek ataków, byle tylko pozostawiono nam swobodę wyrażania myśli i możliwość przemawiania przed osobami znajdującymi się na rzeczy, a nie przed osobami kierującymi się pasjami i własnym interesem.

[8] Na potwierdzenie tego, co zostało wyżej powiedziane, pragnę obecnie podać interpretację pewnego fragmentu z księgi Jozuego, na temat którego Wasza Wielebność przedłożyła Ich Dostojnościom trzy deklaracje. Podejmę trzecią z nich, która została przez Was przedstawiona jako moja — i tak się istotnie rzeczy mają — lecz chciałbym coś do niej dodać, albowiem nie sądzę, ażebym wspomniał o tym podczas naszej ostaniej rozmowy na ten temat.

[9] Przyjmijmy wpierw i uznajmy wraz z przeciwnikami, że teksty święte należy przyjmować w ich dosłownym znaczeniu, to jest że Bóg wysłuchując modlitwy Jozuego, wstrzymał Słońce i przedłużył dzień, ażeby tym sposobem umożliwić mu odniesienie zwycięstwa. Jednakże w tej sytuacji chciałbym prosić przeciwników, ażeby uznali, że i ja mogę interpretować Pismo Święte w ten sam sposób, to znaczy, ażeby nie ograniczali moich poczynań rezerwując tylko dla siebie swobodę zmiany i modyfikacji sensu słów. Chcę bowiem wykazać, że ten sam fragment [dosłownie rozumiany — przypis tłum.] wskazuje jednoznacznie na to, że system świata Arystotelesa i Ptolemeusza jest fałszywy i niemożliwy do utrzymania, i że doskonale daje się pogodzić (*s'accomoda*) z systemem Kopernika.

[10] Wpierw zatem zapytałbym przeciwników, czy wiedzą ile ruchów składa się na ruch Słońca? Jeśli to wiedzą, to powinni odpowiedzieć, że ruch ten składa się z dwóch ruchów: rocznego, z zachodu na wschód, i dziennego odbywającego się w kierunku przeciwnym.

[11] Następnie zapytałbym, czy te dwa ruchy, tak różne i prawie sobie przeciwne, przysługują Słońcu i są jego ruchami własnymi w takim samym stopniu? Z konieczności trzeba odpowiedzieć, że nie. Bowiem tylko jeden ruch — ruch roczny — jest charakterystycznym

i własnym ruchem Słońca, drugi zaś nie jest w tym samym stopniu jego ruchem własnym, ponieważ jest on ruchem najwyższego nieba, czyli pierwszego poruszyciela, który porywa za sobą Słońce, inne planety oraz sferę gwiazd, przymuszając je do krążenia wokół Ziemi z okresem 24 godzin, to jest przymuszając je do wykonywania ruchu, który jest — jak to już powiedziałem — prawie sprzeczny z ich naturalnym ruchem własnym.

[12] Przechodząc do trzeciego pytania zapytałbym, który z tych dwóch ruchów sprawia, że Słońce powoduje następstwa dnia i nocy: ruch własny Słońca, czy też ruch pierwszego poruszyciela? Z konieczności trzeba odpowiedzieć, że następstwo dnia i nocy jest wynikiem ruchu pierwszego poruszyciela, zaś od ruchu własnego Słońca zależy nie następstwo dnia i nocy, lecz następstwo pór roku oraz długość trwania roku.

[13] Tak więc jeśli ruch Słońca nie ma wpływu na następstwo dnia i nocy, albowiem jest ono związane z pierwszym poruszycielem, to staje się jasne, że celem przedłużenia dnia trzeba raczej wstrzymać pierwszego poruszyciela, a nie Słońce. Więcej — kto pojmuje te elementarne kwestie astronomiczne z łatwością zrozumie, że Bóg wstrzymując ruch Słońca raczej skrócił długość dnia, niż go wydłużył. Słońce bowiem porusza się w kierunku przeciwnym do kierunku obrotu dziennego, stąd przesuwał się na wschód, opóźnia tym samym swój ruch na zachód. Dlatego też wstrzymywanie lub zahamowanie ruchu Słońca spowoduje jego wcześniejsze dotarcie do zachodu. Tego rodzaju efekt widać w ruchu Księżyca, który wykonuje swój ruch dzienny z opóźnieniem — w porównaniu z ruchem Słońca — które zależy od tego, na ile jego ruch własny jest szybszy od ruchu własnego Słońca. Tak więc w systemie Ptolemeusza i Arystotelesa jest absolutnie niemożliwe, ażeby wstrzymanie ruchu Słońca spowodowało wydłużenie dnia, jak to opisuje Pismo Święte. Wynika stąd, że albo ruchy [ciał niebieskich — przypis tłum.] nie odpowiadają temu, co głosi system Ptolemeusza, albo że trzeba zmienić znaczenie słów twierdząc, że kiedy Pismo Święte mówi o tym, że Bóg wstrzymał Słońce, to w istocie rzeczy chce powiedzieć, że wstrzymał on

pierwszego poruszyciela. I tylko celem dostosowania się do zdolności poznawczych tych, którzy z trudnością pojmując kwestie dotyczące wschodu i zachodu Słońca, Pismo Święte wybrało sposób mówienia przeciwny temu, który wybrałoby, jeśliby miało przemawiać do ludzi wykształconych.

[14] Do tego trzeba jeszcze dodać, że nie jest możliwe, ażeby Bóg wstrzymał tylko Słońce, bez jednoczesnego wstrzymania ruchu innych sfer. Albowiem bez żadnej konieczności zmieniłby cały porządek, wygląd i układ innych gwiazd w odniesieniu do Słońca, naruszając poważnie bieg natury. Jest zatem możliwe, że Bóg zatrzymał cały system sfer niebieskich, które po tym okresie wymuszonego spoczynku, podjęły ich zwykły uporządkowany ruch, bez żadnej zmiany i żadnego chaosu.

[15] Ponieważ jednak zgodziliśmy się co do tego, że nie należy zmieniać dosłownego znaczenia słów tekstu, trzeba z konieczności odwołać się do innej konstytucji oraz ułożenia części świata i potem sprawdzić, czy dosłowne znaczenie słów dobrze i bez powodowania trudności zgadza się z tą nową konstytucją, co też istotnie ma miejsce w tym przypadku.

[16] Udało mi się bowiem odkryć i udowodnić, że Słońce obraca się wokół własnej osi¹³, dokonując pełnego obrotu w ciągu mniej więcej jednego miesiąca księżycowego i w tym samym kierunku, w którym dokonują się wszystkie inne obroty niebieskie. Zważywszy nadto, że uznanie Słońca za narzędzie i za najwyższego zarządcę w przyrodzie, prawie serce świata, wydaje się być rozsądnym i prawdopodobnym poglądem, iż można utrzymywać, że Słońce nie tylko daje światło, jak to wyraźnie daje się obserwować, lecz także udziela ruchu wszystkim planetom wokół niego krążącym. Jeśli zatem za Kopernikiem przypiszemy Ziemi dzienny ruch obrotowy, to któż nie zauważy tego, iż celem zatrzymania całego systemu, ażeby tym sposobem — bez naruszania innych, zmiennych i względnych położenia planet — przedłużyć zakres i czas dziennej iluminacji, starczy wstrzymać Słońce,

¹³Galileusz stwierdził ruch obrotowy Słońca obserwując plamy słoneczne. Na ten temat zob. np. A. Fantoli, *Galileusz...*, 122-132.

jak w istocie rzeczy recytują słowa tekstu? Tym samym, bez zmiany dosłownego znaczenia słów Pisma Świętego i nie wprowadzając najmniejszego zamieszania w różnych częściach świata, można wyjaśnić przedłużenie dnia na Ziemi wstrzymując ruch Słońca. [17] Napisałem więcej, niż mi pozwalają moje dolegliwości, dlatego też kończę, Wasz sługa unizony. Całuję ręce Waszej Dostojności i proszę Boga Najwyższego o wszelkie dla Was łaski oraz życzę pogodnych świąt.

We Florencji, 21 grudnia 1613 roku.

*Waszej Wielbności oddany sługa najżyczliwszy,
Galileo Galilei*

OPINIA O LIŚCIE DO B. CASTELLEGO SFORMUŁOWANA PRZEZ ANONIMOWEGO KONSULTORA¹⁴

W przedstawionym mi dzisiaj piśmie nie dostrzegam niczego, co należałoby poddać w wątpliwość, wyjąwszy trzy poniższe kwestie.

Na pierwszej stronie, czytając słowa: *W Piśmie Świętym znajduje się wiele sformułowań fatszywych, jeśli chodzi o ich dosłowne znaczenie*, itd., nie odnosi się dobrego wrażenia, nawet przy jak najżyczliwszej interpretacji tego zdania. Albowiem nie jest poprawne użycie słowa fałsz, w jakimkolwiek znaczeniu, w odniesieniu do Pisma Świętego, jest ono bowiem w każdym sensie prawdziwe.

Jeśli chodzi o następną kwestię, to na drugiej stronie czytamy: *Pismo Święte nie powstrzymało się od wypaczenia swych podstawowych dogmatów*, itd. Ponieważ określenia „powstrzymanie” i „wypaczenie” są zawsze używane w sensie negatywnym (powstrzymujemy się od zła, zaś wypaczamy, kiedy coś, co jest sprawiedliwe, przemieniamy w niesprawiedliwe), to w odniesieniu do Pisma Świętego brzmią one źle.

¹⁴Zob. XIX, 305. Nieznany z imienia konsultor opierał się na kodeksie Pr. Warto zwrócić uwagę na to, że konsultor nie dopatrył się poważnych błędów teologicznych (herezji) w tekście *Listu* (!). A jednak rzeczy potoczyły się tak, jak się potoczyły. Świadczy to prawdopodobnie o tym, że kwestie czysto teologiczne nie były jedynymi powodami, które doprowadziły do dekretu Kongregacji Indeksu z 1616 roku.

Źle także brzmią słowa znajdujące się na czwartej stronie, gdzie czytamy: *Przyjmijmy wpiery i uznajmy*, itd., albowiem w tego rodzaju sformułowaniu dostrzec można pragnienie uznania prawdziwości historii o zatrzymaniu Słońca przez Jozuego tylko w kontekście Pisma Świętego, chociaż trzeba dodać, że w świetle tego, co się czyta dalej, sformułowanie to może być zrozumiane poprawnie.

Jeśli chodzi o resztę tekstu, to pomijając sporadyczne użycie niewłaściwych słów, nie oddala się on od katolickiego sposobu wyrażania się.